

Azymut

Harcerstwo potrzebuje
zielonej rewolucji!



„... Niech harcerstwo stanie się prawdziwie
ambitną organizacją biorącą
odpowiedzialność za sprostanie
największym wyzwaniom współczesności.
Bo stawka jest naprawdę wielka!”

-hm. Barbara Wojtaszek, dr. Ryszard Kulik

SPIS TREŚCI

1. Aktualności hufcowe- Gabriela Dziedzic, str. 3
2. Harcerskie life-hack- Gabriela Dziedzic, str. 8
3. Cele, do których zastęp winien dążyć- Paulina Stańco, str. 9
4. Aurea Mediocritas- złoty środek w pracy przybocznego- Iga Kurowska, str. 12
5. Wędrowniczy szlak XXI wieku- Olga Dziedzic, str. 15
6. Wywiad z dh. Filipem Franczyszynem- Emilia Foerster, str. 23
7. Wywiad z dh. Dominiką Matuszewską- Emilia Kupczak, str. 26
8. Harc-mail- Aleksandra Motyka, str. 29
9. Poznaj redakcję „Azymutu”!- str. 30
10. Dodatek- Dlaczego warto czytać harcerskie pisma?- Paulina Orawiec, str. 32
11. Dodatek II- Pogorzeliński horror „W lesie dziś nie zaśnie nikt”- Olga Dziedzic, str. 34

AKTUALNOŚCI HUFCOWE

TO JUŻ ZA NAMI...

11 stycznia reprezentacja naszego hufca brała udział w konferencji instruktorskiej – INSTRUKTORSKIE POSTAWY



12 stycznia harcerze z hufca ZHP Węgierska Górka czynnie uczestniczyli w 28 finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Dzięki ich zaangażowaniu oraz ciężkiej pracy nasz sztab zebrał 109 547, 79 zł. Druhny i druhowie jak co roku obstawiali stoiska z jedzeniem, działali jako wolontariat czy występowali na scenie w programie muzycznym pod nadzorem druhny Uli Figury.

15-17.01/07-09.02.2020 w naszym hufcu miał miejsce kurs przewodnikowski "Polaris". Dwa pełne weekendy, na których kursanci brali udział w świetnych zajęciach, mogli uczestniczyć w długich dyskusjach i miło spędzać czas przy ogniskach. Każdy z uczestników miał szansę przeżyć swoją własną rozmowę instruktorską, obiektywnie spojrzeć na swoją dotychczasową pracę oraz wybiec myślami w przyszłość! Był to czas pełen nauki, inspiracji, nowych doświadczeń, oraz ogromny krok do stania się dobrym instruktorem naszego hufca.



W weekend 21-23.02.2020 w Cięcynie



odbył się Rajd Zimowy "Złoty Kompas" dla harcerzy młodszych z naszego hufca, zorganizowany przez środowisko harcerskie z Cięciny. Każda drużyna przebierała się za wylosowane wcześniej zwierzę, na imprezie można było spotkać morysy, lisy polarne czy niedźwiadki polarne, ale także wiele innych. Harcerze mieli możliwość uczestnictwa w nie

jednych zajęciach, grach a nawet komiku opowiadającym o braterstwie oraz o tym jak wielkie serce posiada każdy z nas, ale często nawet nie zdajemy sobie z tego sprawy!

26 lutego drużna Dominika Matuszewska i drużna Ania Suława zostały nominowane w kategorii "Harcerskie Duety" na XI Gali Mistrzów Harcerstwa Chorągwi Śląskiej ZHP!



29 lutego w Chorzowie miał miejsce festiwal kultury zuchowej "Wesołek". Już od dłuższego czasu siedem odważnych gromad z naszego hufca przygotowywało się do wystąpienia. Zaprezentować można było śpiew, taniec lub pias w zależności od wyboru. Wszystkie z gromad spisały się wrysmienicie i zajęły miejsca na podium!

W Węgierskiej Górcie z 29.02 na 01.03 odbyła się długo wyczekiwana przez wszystkich wędrowników gra nocna R.E.A.K.T.O.R. Jej poziom oraz klimat przerosły najsmielsze oczekiwania wszystkich uczestników. Każdy patrol podjął się ogromnego wyzwania walki



z czasem oraz umiejętności logicznego myślenia. Cena, o którą walczyli była tego warta, w końcu od tego zależały losy świata. Noc pełna niezapomnianych wrażeń sprawiła, że wędrownicy z niecierpliwością czekają na kolejną grę, jednak czy coś da radę sprostać tak wysoko postawionej poprzeczce?



W Nickulinie w weekend 6-8.03 odbył się pierwszy zjazd kursu drużynowych zuchowych "Ziemia na horyzoncie" Kadra zuchowa naszego hufca, ale nie tylko, bo również sąsiednich wyruszyła w rejs. Poprzez udział w zajęciach, każdy z uczestników nauczy się jak wychować swoje zuchy zgodnie z ideą ZHP. Wszystkim kursantom

życzymy powodzenia, bo już niebawem czeka ich kolejny weekend ciężkiej pracy.

ZMIANY FUNKCYJNYCH ORAZ JEDNOSTEK ...

W styczniu na wniosek komendanta hufca zamknięty zostaje okres próbny drużynie wędrowniczej Andromeda działającej na terenie Węgierskiej Górki, tym samym nadany jej zostaje numer IX. Drużynową mianowana zostaje p.w.d. Olę Dzedzic. Drużyna przyjmując barwy granatowy oraz czarny, które znajdują swoje odzwierciedlenie m. in. w



umundurowaniu (chusta, wywijki, pagony). Wędrownicy z Andromedy od samego początku biorą udział w różnych akcjach oraz angażują się w życie hufca. Życzymy im samych sukcesów oraz odkrywania nowych horyzontów, wychodzenia poza szeregi i dążenia do obranych sobie celów.

23 stycznia dh. Ola Machała na wniosek drużynowej zostaje mianowana na przyboczną 12 GZ Smoczki. Jest to dzień, w którym za swoją dotychczasową pracę, pomoc oraz wkład włożony w wychowanie swoich zuchów zmienia sznur na zielony. Druhnie Oli życzymy samych sukcesów, satysfakcji z pełnionej funkcji oraz osiągnięcia wszystkich obranych przez siebie celów.



15 lutego był wyjątkowym dniem dla wielu harcerzy z XXIII DH Echo. Na wniosek drużynowej za dotychczasową pracę pomoc oraz zaangażowanie w życie drużyny na przyboczną DH Echo mianowana została dh. Natałka Motyka. Na zastępową zastępu "szep" mianowana została dh. Paulina Stańco, a jej podzastępową została dh. Emilka Kupczak. Na zastępową zastępu "Szum" mianowana została

dh. Wiktoria Pękala, a jej podzastępową został dh. Aleksandra Kupczak. Na zastępowego zastępu "Krzyk" mianowany został dh. Dominik Szatanik, a jego podzastępowym został dh. Wojciech Kupczak. Wszystkim druhom i drużynie życzymy samych sukcesów, satysfakcji z pełnionej funkcji oraz osiągnięcia wszystkich obranych przez siebie celów.

21 lutego dh. Daga Chowaniec za swoją dotychczasową pracę, wkład włożony w życie gromady oraz wychowanie swoich zuchów i wszelką pomoc pozytywnie ukończyła okres próbny na przyboczną 13 GZ Północki, tym samym na wniosek drużynowej zostaje mianowana i wśród swoich najbliższych zmienia swój sznur na zielony. Druhnie Dagmarze również życzymy samych sukcesów, satysfakcji z pełnionej funkcji oraz osiągnięcia wszystkich obranych przez siebie celów.





6 marca na ramionach dh. Martynty Pietras oraz dh. Klaudii Wolny spoczęły zielone sznury. Na wniosek drużynowej mianowane zostały na przyboczne XVII DW Incognito. Za dotychczasowy trud oraz zaangażowanie dziękujemy, równocześnie życzymy samych sukcesów oraz satysfakcji z pełnionej funkcji.

W NAJBLIŻSZYM CZASIE MIAŁY ODBYĆ SIĘ NASTĘPUJĄCE WYDARZENIA...

W Wielki Piątek jak co roku miało mieć miejsce czuwanie przy grobie pańskim, organizowane przez środowisko harcerskie z Cięciny. To wspólnie przechodzenie drogi krzyżowej, dzięki której mogliśmy dobrze przygotować się na zmartwychwstanie Chrystusa.

W najbliższym czasie w harcówce w Węgierskiej Górze miały odbywać się warsztaty dla zastępowych, organizowane przez dh. Dominikę Mazurek w ramach próby na naramiennik wędrowniczy. To idealny sposób na pogłębienie swojej wiedzy oraz umiejętności, a również poznanie punktu widzenia zastępowych z innych drużyn.

W kwietniu miały mieć miejsce pierwsze warsztaty dla kadry wędrowniczej organizowane u nas w hufcu. To dobrze wykorzystany czas, który może pomóc nam w dalszej pracy oraz w podejmowaniu własnych inicjatyw.

W planach była również Kawiarenka Wędrownicza, której temat nie jest nam jeszcze znany. Patrząc jednak na poprzednie na pewno wiele nam zaoferuje. Szczegółowe informacje będą pojawiały się na bieżąco.

A tym czasem Rada Namiestnictwa Zuchowego "WATAHA" w terminie 22-24 maja miała zamiar zorganizować zuchową imprezę otwartą o tematyce GÓRALSKIEJ. Przedsięwzięcie programowe adresowane jest do członków gromad zuchowych Hufca ZHP Węgierska Górka oraz innych gromad z Chorągwi Śląskiej. Podczas biwaku.

Śląski Referat Wędrowniczy zaprasza wszystkich wędrowników z naszego hufca na ŚLÓD – Złot Wędrowników Chorągwi Śląskiej. Już w czerwcu widzimy się z wszystkimi patrolami, które zgłosiły się na tą imprezę wędrowniczą. Zapowiada się świetna zabawa, wiele atrakcji oraz przygoda wybiegająca poza szeregi naszego hufca!

Przed zakończeniem roku szkolnego ma mieć miejsce impreza dla harcerzy starszych "Noc Kupały". Niestety, póki co nie mamy szczegółowych informacji na ten temat.

Z powodu pandemii te wydarzenia zostały odwołane lub będą przeniesione na inny termin. Wszystkie informacje będą na bieżąco zamieszczane na stronie Hufca.

HARCERSKIE LIFE-HACK...

Maseczki ochronne – maseczki ochronne na twarz to obecnie towar deficytowy. Wręcz niemożliwy do zdobycia w całej Polsce. Brakuje ich w aptekach, drogeriach, a nawet w szpitalach. Skoro brakuje ich lekarzom, ratownikom medycznym czy pielęgniarkom, trudno się dziwić, że maseczek nie starczyło mieszkańcom.

W tym numerze przychodzimy do was z prostą instrukcją, dzięki której w możecie zrobić własną maseczkę sami w domu!

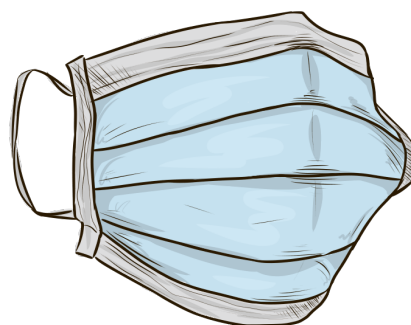
Co będzie ci potrzebne?

- Kawałek papieru (z rolki standardowego ręcznika kuchennego)
- Mała gumka typu recepturka
- Zszywacz (potrzebny do zszycia ze sobą zgiętych z dwóch stron kawałków papieru)

A teraz postępuj krok po kroku...

1. Ręczniczek papierowy zegnij w harmonijkę.
2. Na dwóch końca umieść gumkę recepturkę.
3. Dla trwałość zszyj gumki recepturki z ręczniczkiem papierowym.

TWOJA MASECZKA OCHRONNA JEST JUŻ GOTOWA!



“Celem nie jest koniec drogi, tylko posuwanie się naprzód”

czyli o celach, do których zastęp winien dążyć.



Cele to coś, co zastępowy wyznacza zarówno sam jak i z zastępem. Jest to zobowiązanie do prężnej, rzetelnej pracy. Należy zatem pamiętać o tym, by były one nakreślone w taki sposób, by harcerze mieli możliwość pełnego i prawidłowego realizowania się w środowisku naturalnym i społecznym. W jaki sposób? Zapraszam do przeczytania artykułu:)

Nie ulega wątpliwości, iż zasadniczym celem harcerskiego wychowania jest efektywna nauka. Co jest jednak w tym tak wyjątkowego, że Związek Harcerstwa Polskiego liczy około 100.000 zrzeszonych członków? Harcerze uczą się m.in. zaradności, odpowiedzialności, systematyki. Wszystkie wymienione punkty spajają techniki harcerskie, które zwykle są poznawane na zbiórkach. Edukacja ta nie polega na wpajaniu podręcznikowych definicji, a wręcz przeciwnie. Mowa tutaj o wręcz nieszablonowym sposobie pracy.

Jednym z niepoprawnie sformułowanych zamierzeń jest “Harcerze dużo się nauczą”. Czy istnieje jedna, poprawna interpretacja powyższego zagadnienia? Jak go zdefiniować? Prawdopodobnie wydaje się nam, że im więcej tym lepiej. Istotny jest w głównej mierze fakt opamiętania i zrozumienia, czy środki, którymi dysponujemy, są dla nas dobre. Zastępowy powinien znać zakres zapotrzebowania wiedzy i umiejętności harcerzy, a nie kierować się osobistymi ideami. Owszem, nikt nie lubi ograniczeń, ale to nie jest nic złego. Jest to też wykaz dojrzałości, którą też nabywamy będąc szeregowymi.



Ważne, by członkowie zastępu charakteryzowali się wyrobieniem harcerskim. Należy postawić sobie to za cel, do którego zastęp będzie dążył nieustannie, ponieważ jak wiadomo, górna granica wiedzy nie istnieje. Zastępowy to osoba z grona funkcyjnych drużyny, do której

harcerze pewnie kierują swoje pytania, co idzie w parze z zaufaniem. Czyny zastępowego w znacznym stopniu są obserwowane i powielane przez członków zastępu, dlatego to ważne, by harcerze mieli z kogo brać dobry przykład. Wiedza zastępowego powinna być obszerna, różnorodna, ale przede wszystkim godna naśladowania. Pracujmy wspólnie nad tym, by harcerskie czytanie było trwale praktykowane. Chcąc po raz pierwszy przystąpić do górskiej wędrówki, nie powinniśmy za cel obrać sobie jednego z wyższych, lokalnych szczytów. Nie dlatego, że jest to nierealne - w końcu nie powinno negować się "daru" samozaparcia. Sama droga może okazać się na tyle męcząca, że poddanie się na pewnym odcinku trasy mogłoby być bardzo prawdopodobne.

O czym mowa? Inicjatywa, którą chcielibyśmy podjąć, nie powinna być zbyt odległa względem tego, czym aktualnie dysponujemy. Dla przykładu, nie należy za cel zakładać złożenie przyrzeczenia harcerskiego przez nowo przybyłych harcerzy. Ono akurat powinno być przypieczętowaniem działań, które nowi członkowie Związku Harcerstwa Polskiego realizują, by móc przyjąć na swój mundur krzyż harcerski. Kiedy mamy świadomość, na jaki szczyt chcemy się udać i w jaki sposób chcemy tego dokonać, zawsze tworzymy w głowie naszą idealną koncepcję owej podróży. Decydując się na wyjście, zaczynamy się nią kierować. Dopóki wszystko idzie zgodnie z naszym planem, wydaje nam się, że było to proste. W momencie, gdy nagle coś zaburzy harmonię naszego schematu i niezupełnie wiemy jak sobie z daną sytuacją poradzić, jesteśmy zobowiązani do podjęcia kroków, które pozwoliłyby nam wyjść na prostą. Tego typu sytuacje kształtują w nas umiejętności przywódcze oraz myślenie strategiczne, ale jest to również akt samej odwagi. Zastępowy powinien cechować się niniejszymi wartościami.

Podsumowując, nie jest to proste, jednakże stawianie sobie przejrzystych a zarazem precyzyjnych celów ułatwi pracę w zastępie. Harcerze w ten sposób będą wiedzieć, do czego aktualnie dążyć. Najważniejsza jest świadomość, jak mówi tytuł niniejszego artykułu, iż cel nie stanowi sam koniec drogi, a poruszanie się naprzód. Może okazać się, że sama droga do celu okaże się jeszcze ciekawsza i w poszczególnych przypadkach może całkiem zmienić interpretację swojej aspiracji i własnej świadomości co do pracy w grupie. Korzystajmy z tego, czym dysponujemy i nieustannie dążmy do samorealizacji :).



Wyznaczenie celu metodą SMART



Każdy posługuje się "innym językiem", lecz istotny jest prawidłowy odbiór tego, co mamy na myśli. Nie w każdym przypadku można pozwolić sobie na ukryte przesłania, gdyż może to zaburzyć efektywność pracy. Metoda SMART w sposób przejrzysty pomaga mądrze i sprytnie, jak podaje tłumaczenie z języka angielskiego, dokonać analizy postawionych przez siebie zamierzeń w celu zwiększenia szansy na ich realizację.

Szczegółowy, to znaczy dokładnie określony. Musimy wiedzieć, co konkretnie chcemy osiągnąć. Swoje zamierzenia należy sprecyzować w taki sposób, aby nie pozostawiać miejsca na żadne interpretacje.

Mierzalny- zapytany o to, w jakim stopniu zrealizowałeś swój cel, powinieneś określić jak blisko jesteś jego wypełnienia, szacując swoje postępy.

Atrakcyjny cel niesie wyzwanie oraz przyciąga pozytywną uwagę. Określenie atrakcyjności danego celu stanowi szczególnie odpowiedź na pytanie "Dlaczego chcę do tego dążyć?"

Realistyczny, czyli możliwy do osiągnięcia. Należy wziąć pod uwagę to, czym dysponujemy. Najważniejszymi wartościami, na których należy się skupić, są siła, czas, oraz chęć. Jak w każdym punkcie, musimy zachować obiektywność.

Terminowy- określenie orientacyjnej daty realizacji ułatwi rozplanowywanie sobie poszczególnych czynności, które przyczynią się do osiągnięcia danego celu. Ponadto, ustalenie sobie czasu zwiększa mobilizację do działania.

W jednym z pierwszych akapitów zawarłam fakt, iż cel "harcerze dużo się nauczą" nie jest poprawnie sformułowany. Jest bardzo uogólniony i zgodnie z prawdą, niewiele z tej tezy wynika. Owy cel nie jest sprecyzowany. O jakim zakresie nauki tutaj jest mowa? W jakim celu pogłębienie tej wiedzy jest ważne?

Korzystniej doprecyzować ten punkt, na przykład: zastęp nabywając na zbiórkach nowe umiejętności będzie dążył do harcerskiego wyrobienia, którym będzie się charakteryzował zarówno w życiu prywatnym jak i na harcerskim szlaku. Brzmi lepiej, ale przede wszystkim dokładniej przedstawia to, co chcemy osiągnąć. Ciężko jest określić mierzalność niniejszego celu. W końcu, co również podkreśliłam, nie istnieje górna granica wiedzy.

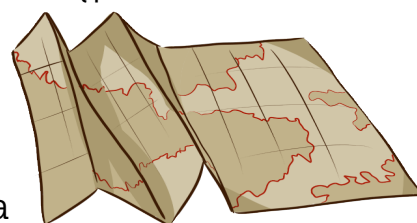
Warto zatem rozbić sobie omawiane zamierzenie na mniejsze części.



Myślę, iż zwyczajne trzymanie się modułu oraz techniki w danym miesiącu prawidłowo rozłoży pracę zastępu.

Należy oczywiście pamiętać o tym, by harcerze wynieśli ze zbiórek coś naprawdę pożytecznego i konkretnego. Czy postawiony cel jest atrakcyjny? Dlaczego nie? Przecież to dobrze dysponować dużym zasobem wiedzy.. Ważne jest jednak, aby owa nauka nie kojarzyła się z przykrym obowiązkiem, który harcerze pod wpływem presji muszą systematycznie wypełniać, ale by zastęp chętnie poszerzał swoje horyzonty przez np. rozmaite formy pracy wykorzystywane na zbiórkach. Realizm nie jest niczym innym jak rozsądnym myśleniem.

Planując harmonogram zbiórek, często nie bierzemy pod uwagę tego, że niektóre z nich mogą zwyczajnie, z różnych przyczyn się nie odbyć. Nie oznacza to jednak, że jedno z ważniejszych spotkań zastępu może nam zupełnie przepaść, w końcu tematyka wszystkich zbiórek harcerskich w miesiącu nie może być ograniczona jedynie do techniki. Warto ustalić sobie zatem, że np. dwie zbiórki w miesiącu będą poświęcone określonym technikom harcerskim. Pora na ustalenie terminu, przedziału czasowego, w którym chcemy zrealizować swoje postanowienie. Czy bieg patrolowy pod koniec roku harcerskiego nie jest dobrym momentem na przypieczętowanie nabytej wiedzy? A może po rozłożeniu tego na mniejsze części, tzn. na techniki, którymi będziemy zajmować się w danym miesiącu, warto pod jego koniec w jakiś inny sposób sprawdzić zasób umiejętności? Wszystko tkwi w naszej wyobraźni. Ważne jest to, by w kreatywny i przede wszystkim mądry sposób to wykorzystać:)



Aurea mediocritas - złoty środek

Każda dekada, każde stulecie czasami rok, a nawet miesiąc rządzi się swoimi prawami. Na świecie cały czas coś się zmienia. Teraz wszystko pędzi szybciej, a naszym zadaniem nie tylko jako przybocznych czy drużynowych, ale też jako osób żyjących poza organizacją jest za tym nadążyć i jeszcze przy tym wszystkim pomóc w odnalezieniu się w świecie zawrotnego tempa naszym harcerzom.

Zastanawialiście się co jest najtrudniejszym zadaniem w prowadzeniu drużyny?

Sama papierologia, wymyślanie i przeprowadzanie zbiórek są już wyzwaniem, do tego nieustająca dostępność i możliwość kontaktowania się z wami dla waszych podopiecznych oraz konieczność



stałej wymiany informacji z przełożonymi. Trzeba poświęcić temu wszystkiemu wiele czasu i energii. Przy masie obowiązków harcerskich wypada (tak naprawdę trzeba) znaleźć czas na szkołę, studia, naukę, pracę, rodzinę, przyjaciół i o czym często zapominamy na odpoczynek.

Świat i współczesne społeczeństwo nie ułatwiają nam tego zadania. Ostatnimi czasy uznaje się, że młodzi ludzie- przyszli rządzący naszym krajem, decydujący o nim- powinni znać się na wszystkim i dawać z siebie „więcej niż 100%” zawsze i wszędzie. Kiedyś w szkole usłyszałam, że jestem ignorantem bo nie wiedziałam jak w tamtym momencie wyglądała sytuacja na giełdzie papierów wartościowych, bo nie orientuje się w nowinkach ekonomicznych. Później że szkoda, że nie czytam wartościowych książek i nie oglądam „mądrych” filmów. Że nie mam rozeznania w świecie polityki w naszym kraju, za granicą. Można by tak wymieniać bez końca. Każdy czegoś od nas wymaga co rodzi presję, która narasta niczym kula śnieżna. W między czasie „fajnie” byłoby żebyśmy znaleźli pasję, uprawiali sport, grali, śpiewali, spotykali się z przyjaciółmi, tańczyli, gotowali... i co oczywiste dobrze się uczyli. Tyle rzeczy zrzuconych jest na jednego młodego, kształtującego się człowieka, a ponadto oczekuje się że wszystkim tym rzeczom sprosta na „więcej niż 100%”. Dodatkowo sami na sobie wywieramy pewną presję.

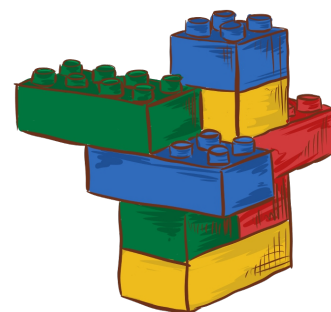


Presję bycia „kimś ważnym”, bycia „osobą która coś osiągnęła” nie wiedząc nawet jak taka osoba ma wyglądać i co robić. Teraz nie wystarczy nam że jesteśmy w czymś dobrzy, zawsze chcemy więcej i więcej. Owszem to bardzo rozwijające, ale istnieje duże ryzyko, że wpadniemy przez to w błędne koło, które będzie tylko przyspieszać. Wtedy zamiast skupiać się na naszych celach i planach będziemy myśleć o tym że wciąż robimy mało i mogliśmy robić więcej. Czy przy takim myśleniu kiedykolwiek będziemy usatysfakcjonowani naszą pracą? Raczej nie...

W natłoku zadań, obowiązków, oczekiwań (innych i nas samych) musimy znaleźć czas by tworzyć drużyny, prowadzić zbiórki, wysyłać meldunki, uzupełniać ewidencję, wypełniać misję ZHP. Wydaje mi się, że właśnie to jest sztuką bycia dobrym drużynowym, przybocznym, funkcyjnym. Musimy odnaleźć złoty środek, czyli równowagę pomiędzy życiem harcerskim i życiem poza organizacją. Oczywiście jest że nie będzie to proste bo jak da się zauważyć na jednego człowieka spada naprawdę wiele rzeczy.

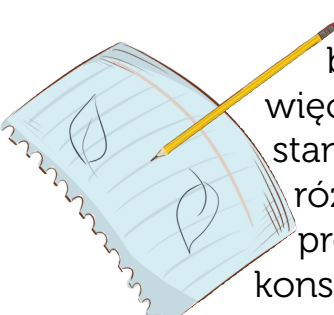
Jak odnaleźć złoty środek?

Niestety nie da się podać kilku poleceń czy rad w stylu „jak dojechać do” lub instrukcji gdzie punkt po punkcie budujemy jakiś przedmiot. Niestety. Nie składamy klocków lego (fakt, one też potrafią być zabójcze) tylko próbujemy uporządkować w jakiś sposób milion własnych obowiązków.



Przede wszystkim powinniśmy zacząć od wyznaczenia sobie priorytetów, dokonania hierarchizacji wszystkiego w co się angażujemy. Musimy wiedzieć czemu chcemy poświęcić najwięcej czasu, co jest dla nas najważniejsze. Wtedy wiemy na czym chcemy się skupić i dzięki temu możemy zacząć stawiać cele. Bez sensu jest robić coś nie widząc po co się to robi. Im dokładniej nakreślimy sobie nasze zamierzenia tym lepiej, łatwiej będzie nam się je spełniać. Co w tym wszystkim najtrudniejsze? Musimy planować. Pewnie nie raz o tym słyszeliście i nie jest to nic nowego, ale organizacja czasu to klucz do sukcesu. Jeśli chcesz być dobrym drużynowym, przybocznym, równocześnie będąc dobrym uczniem, przyjacielem, córką, synem itd. musisz nauczyć się planować swój dzień, tydzień czy miesiąc. Zaczynaj od najprostszych rzeczy takich jak

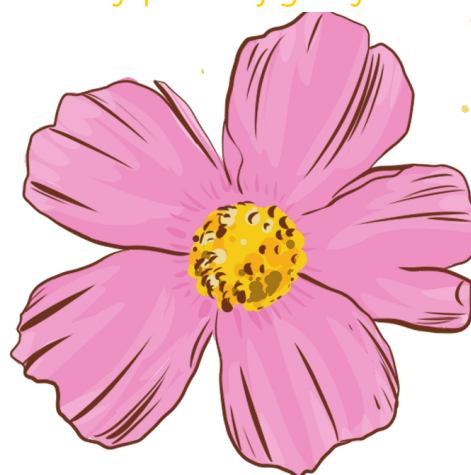
prowadzenie kalendarza. Na początku korzystanie z niego nie będzie rzeczą naturalną, ale podobno nawyk wyrabia się 30 dni, więc jeśli tak do tego podejdziesz po tym czasie taką rzeczą się stanie. Nie musi to być kalendarz papierowy, korzystajmy z telefonu, różnych aplikacji. Jeśli nie kalendarz to może „to do list”. Równie proste ale też równie skuteczne. W tym wszystkim liczy się konsekwencja. Musi być skrupulatni.



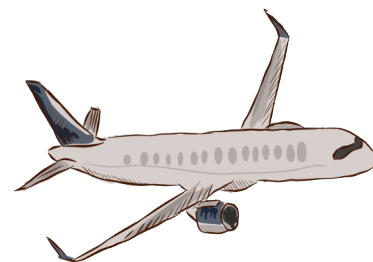
Planowaniu, paradoksalnie, trzeba poświęcić czas by później go zyskać.

Czy odnajdziecie przez to swój złoty środek?

Zapewne nie. Żeby odnaleźć równowagę potrzeba czasu i ciągłej pracy bo tak jak zmienia się świat, zmieniamy się my. Jednak czy działania te nie są warte zyskania dobrze działającej, zorganizowanej drużyny, ze zorganizowanym drużynowym i przybocznym. Czy to właśnie nie w takiej chwili gdy harcerz patrzy na swoich funkcyjnych którzy świetnie działają w ZHP a jeszcze dodatkowo nie zaniedbują swoich obowiązków poza organizacją nie zdaje sobie sprawy, że takim harcerzem, człowiekiem chciałby kiedyś być? Czy nie stali się oni właśnie jego autorytetem? Na pewno nie odpowiem na pytanie jak znaleźć złoty środek ale jednego jestem pewna... to właśnie nasz priorytet.



WĘDROWNICZY SZLAK XXI WIEKU...



Gdy pomyślisz o współczesnym świecie, co pierwsze przychodzi ci do głowy? Trudny do zahamowania postęp, który ogarnia coraz więcej sfer życia? Kryzys ekologiczny, globalne ocieplenie, dramatyczne klęski klimatyczne? Wciąż wyraźnie zarysowane podziały społeczne? Problemy z tolerancją? Wyłaniający się z za rogu krach ekonomiczny? Może po prostu niczym nieograniczone możliwości, z których wciąż nie do końca potrafimy korzystać?

Żyjemy w czasach pędu, zmian, postępowości i odejścia od tradycji, porzucenia ram, form i zasad. W czasach, które wymagają od nas 100% produktywności, w których coraz mniej czasu mamy na przerwę, odpoczynek i odpuszczenie sobie czegośkolwiek. W czasach mediów masowych, wirtualnych relacji, wolności, świadomości licznych problemów i ogromnej nieświadomości ich rozwiązywania.

Przed nami wiek, który z realiami pierwotnego skautingu nie ma za wiele wspólnego. Jakie więc jest w nim miejsce współczesnego wędrownika czy instruktora? Jakie wyzwania i cele przed nami powinno stawiać współczesne harcerstwo i na czym powinno się skupić?

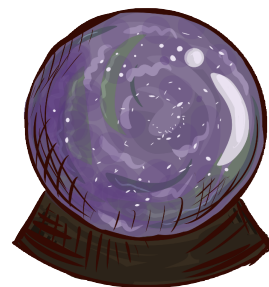
Czy pójść raczej w stronę szerzenia idei powrotu do pierwotnych metod i odrzucenia postępowości, słuchania słów kodeksu wędrowniczego i poszukiwania ciszy wśród ciszy lasów, skupienia wobec wschodów i zachodów słońca...

A może całkiem odwrotnie, za innym fragmentem tego samego dokumentu, powinniśmy być ciekawi świata, odkrywcy, próbujący wydeptać własną ścieżkę, na mapie, która nie zawiera już zbyt wielu białych plam. Może rozwiązaniem jest pójście z duchem czasu i podjęcie próby przeniesienia ZHP do nowego, bardziej współczesnego wymiaru? A jeśli... chodzi właśnie o odnalezienie złotego środka, który pozwoli nam robić jedno i drugie... o ile to jest w ogóle możliwe...

Drużyn jest wiele, środowisk jest wiele, wędrowników jest wielu, instruktorów również.

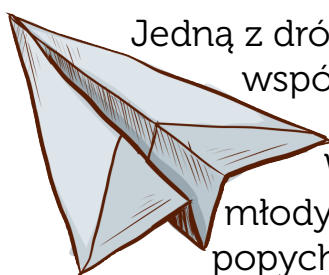
Stanowisk jest wiele, poglądów jest wiele, spojrzeń jeszcze więcej i niestety nie ma jednego dobrego rozwiązania. Nie ma przepisu na to jak być dobrym

wędrownikiem w XXI wieku, nie ma magicznej kuli, która powie instruktorom, co zrobić aby dobrze pełnić swoją służbę we współczesnych czasach. Są autorytety, które mogą nam coś doradzić, ale nie ma jednego pewnego szlaku...



Chociaż... może w sumie jest... **NIE WOLNO NAM ZOSTAĆ W MIEJSCU.**

I właśnie to pokazuje nam współczesny skauting i współczesne harcerstwo. Każdy może mieć swoje zdanie, swój pomysł na rozwiązanie problemów. Liczy się to czy je zauważamy, czy wspólnie chcemy zniwelować, czy nie godzimy się bezmyślnie na ich istnienie, czy działamy i pamiętamy o tym, że naszą misją jest zostawienie świata choć trochę lepszym niż go zastaliśmy.



Jedną z dróg pozwalających nam na rzucenie wyzwania współczesności, a zarazem narzędziem pomagającym w jej okiełznaniu jest **Odznaka Skautów Świata** (Scout of the World Award – OSS). Stawia ona wyzwania wszystkim młodym ludziom (skautom i młodzieży niezrzeszonej), popycha ich do zastanowienia się nad problemami świata i podjęcia próby rozwiązania ich w swoim środowisku lokalnym. To jedyna nagroda dla młodzieży przyznawana przez WOSM.

Jak ją zdobyć i czym dokładnie ona jest?

Odznaka Skautów Świata stworzona została właśnie dla nas, młodych ludzi między 15 a 26 rokiem życia, którzy np. tak jak my są członkami organizacji harcerskich i mają ambicję by w czasie swej młodości zrobić coś dla innych. Program ten oferuje możliwość nabycia wiedzy, umiejętności oraz wartości, potrzebnych aby stać się obywatelem świata. Człowiekiem, którzy zaczynając od własnego otoczenia, aktywnie działają szerząc dobre zmiany o zasięgu globalnym!

WOSM wybrał trzy obszary, na których skupił się w OSS są nimi rozwój, pokój i środowisko naturalne. Obszary te tworzą ramy działania dla wszystkich skautów i młodzieży niezrzeszonej dążących do zdobycia OSS.

<p>Rozwój – zmiana, wzrost albo udoskonalenie osiągnięte w konkretnym czasie</p>	<p>Pokój– sytuacja, gdy nie ma żadnych wojen</p>	<p>Środowisko naturalne – nasz świat (ziemia, woda, powietrze, rośliny i zwierzęta) pod wpływem działalności człowieka</p>
<p>We współczesnym świecie koncepcja zmiany polega często na przedkładaniu krótkoterminowych priorytetów nad działaniami długoterminowymi. Tymczasem rozwój społeczności lokalnych, kwestie rozwoju, zdrowia, edukacji, przestrzeganie praw człowieka oraz zrównoważone wykorzystanie zasobów naturalnych mają takie samo znaczenie jak wzrost ekonomiczny. Ludzkość musi współpracować, by rozwiązywać problemy pojawiające się na tych polach.</p>	<p>Budowanie kultury pokoju, walka z uprzedzeniami i rasizmem oraz mediacje w sytuacjach spornych wymagają mnóstwa pracy. Promowanie zrozumienia międzykulturowego i tworzenie wspólnego dialogu również. Skauci i młodzież niezrzeszona jako obywatele świata powinni brać udział w wydarzeniach na rzecz pokoju zarówno u siebie, jak i za granicą.</p>	<p>Zmiany klimatyczne, według prognoz, będą miały największy wpływ na kraje rozwijające się. Efektem zmian są wzrost temperatury, zmiana rozkładu opadów, podnoszenie się poziomu mórz i oceanów oraz coraz częstsze klęski żywiołowe. Zmiany klimatyczne wymagają bezprecedensowej globalnej współpracy ponad podziałami.</p>



Sam proces zdobywania odznaki jest etapowy. Gdy już dojdzie się z ideą i programem OSS, przechodzisz do działania.

1. **Po pierwsze musisz skontaktować się z koordynatorem programu w twoim kraju**, potem rozpoczynasz **fazę odkrycia**. W jej czasie poznajesz globalne problemy, łączysz je z lokalnymi kontekstami i tym na czym będzie opierał się twój projekt. Starasz się być bliżej tego nad czym będziesz pracował, próbujesz zrozumieć mechanizmy rządzące lokalną społecznością i odpowiedzieć sobie na istotne pytanie **w czym tkwi problem?**
2. **Drugą fazą jest służba**, to właśnie w jej czasie, realizując długoterminowy projekt społeczny starasz się dołożyć własną cegiełkę do poprawy kondycji swojego otoczenia i świata. Twój projekt może ewoluować i zmieniać się, więc wstępny plan stworzony w czasie odkrycia nie jest do końca wiążący. Faza ta zazwyczaj trwa około dwóch tygodni (minimum 80 godzin).
3. **Trzecia faza jest fazą społeczności**, to w czasie jej trwania poznajesz innych działaczy OSS. Kiedy projekt się zakończy, najpierw oceniasz go sam lub ze swoją grupą, a potem razem z przewodnikiem OSS.
4. **Jeśli Wasze doświadczenia będą odpowiadać kryteriom OSS**, koordynator programu dla Twojego kraju będzie mógł przyznać Ci członkostwo w społeczności OSS (OSS Network). Będziesz musiał stworzyć krótki raport o swoim projekcie na scout.org/SWAward.
5. **Finalnie**, gdy dołączysz do społeczności OSS, zostaniesz nagrodzony Odznaką Skautów Świata. Co oznacza, że podczas wyjątkowej ceremonii otrzymasz plakietkę programu oraz certyfikat. Możesz również dalej kontynuować swój wkład poprzez rozwijanie programu OSS i jego założeń.

Zdobycie przez młodego człowieka odznaki pokazuje, że Szlak XXI-wiecznego wędrownictwa, mimo, że zawiły, trudny i pełen niespodzianek nie jest problemem, a wyzwaniem. Jeśli zaczniemy o nim myśleć w tej kategorii zaczniemy dostrzegać więcej możliwości działania... Harcerstwo zmienia nieco swój wygląd i charakter we współczesnym świecie. Jednym jest się z tym łatwiej pogodzić, innym trudniej... Ale wciąż mamy dużo do zrobienia, powiedziałabym, że nawet więcej niż kiedykolwiek. Gdy zaczniemy to dostrzegać, akceptować i próbować wykorzystywać możliwości, które stwarza nam współczesna rzeczywistość bez trudu zaczniemy rozumieć jakie jest w niej nasze miejsce. Pamiętajmy o tym, że jak na swoje czasy Baden Powell był bardzo nowoczesny, nie zamykajmy się w kanonie tradycji i pozwólmy harcerstwu nadążyć za współczesnością, a może odniesiemy lepsze efekty.



GDZIE POTRZEBNA JEST REWOLUCJA?

Może już dość narzekań na temat współczesnego świata, na to było miejsce w poprzedniej części. Natomiast kogo możemy obarczyć winą za to, że nie odnajdujemy w nim odpowiedniej przestrzeni dla wędrownictwa?

Mamy ogromną ilość wątpliwości i powodów, by nie podejmować się nowych projektów i inicjatyw. Jak mamy działać w rzeczywistości, w której stawia nas- wędrowników dzisiejsze życie i harcerstwo?

Nie wiemy, co przynosi efekty. Brakuje autorytetów, przewodników jasno pokazujących, którą drogę obrać... a może odwrotnie jest ich tak wielu, że w praktyce zostajemy sami. Widzimy problemy, chcemy je rozwiązać...

Ale... Od czego zacząć? Mamy dobre chęci! Na pewno działalibyśmy świetnie, gdybyśmy tylko mieli ku temu odpowiednie możliwości! Jakby znalazł się ktoś, kto nauczy nas z nich korzystać, gdyby ktoś nam je pokazał, tak jak chociażby Odznakę Skautów Świata, o której w większości wcześniej nie słyszeliśmy. Wtedy na pewno byśmy działali! Ale czy tylko w tym drzemie problem? Może to instrumenty nie są dostosowane?

Związane ręce, zasłonięte oczy... Naprawiamy świat po omacku i w ciemności! A co, jeśli jeszcze bardziej go zepsujemy? Brakuje nam odpowiednich narzędzi! Brakuje nam przykładów, wzorów, instrukcji... Brakuje nam precyzyjnych celów.

Potrzebujemy rewolucji, w strukturze, w instrumentach metodycznych, w hufcach, w drużynach, w kursach... potrzebujemy jej wszędzie!

Tylko... nie w nas?

Dochodzimy do smutnego konsensusu tego nieco depresyjnego wywodu. Rewolucji to my faktycznie potrzebujemy, ale przede wszystkim w naszych głowach... Jeśli nie zmieni się nasze myślenie, nie osiągniemy efektów. Bo czy nie jest trochę tak, że samych narzędzi mamy mnóstwo tylko nie potrafimy lub nie chcemy ich używać? Może zamiast wymieniać jedne przyrządy na drugie... nauczymy się korzystać z tych, które mamy pod ręką? Odznaka Skautów Świata nie jest jedyną drogą do odnalezienia się we współczesności i zdefiniowania swojego pola działania. Mamy więcej możliwości, o których (co bardzo ciekawe) doskonale wiemy!

Dlaczego więc tak rzadko z nich korzystamy? Dlaczego wciąż szukamy powodów, by zostać w bezpiecznym i komfortowym punkcie wyjścia?

Przeanalizujmy to na dość prostym przykładzie **Znaków Służb**.

Każdy wie czym są, każdy wie, że są, a ilu z nas je realizuje? To przecież bardzo oczywisty sposób na podjęcia działania przez współczesnego wędrownika, a jednak nie wszyscy z niego korzystamy.

Długo szukałam źródła problemu, który jest wyraźny zwłaszcza w naszym środowisku. Przecież wędrowników nie brakuje, pól do działania również... a jednak o przyznanych Znakach dalej cicho.

Czy winą tu jest coraz bardziej powszechna „multifunkcyjność”?

Nieumiejętność korzystania z narzędzi, które mamy? A może... po prostu zbyt szybkie i obfite w bodźce życie młodych ludzi, które sprawia, że zaczyna nam brakować CHĘCI i czasu na podejmowanie się dodatkowych aktywności? Bo przecież... wszyscy mamy zamiar zostawić ten świat

lepszym niż go zastaliśmy... prawda?

Zostawię te pytania na razie bez odpowiedzi.



Podobno najtrudniejszy jest zawsze pierwszy krok. Jeśli chodzi o to jak wykonać go w kontekście Znaków Służby, to pomocny okazuje się dostępny w internecie artykuł phm. Kai Niedzieli.

Pokazuje ona krok po kroku, co zrobić by zacząć realizować Znak. Że wcale nie jest to tak trudne jak się wydaje, że nie wymusza od nas dostosowania całorocznego programu drużyny czy zastępu pod jego realizację i przede wszystkim, że nie musimy mieć stałego pola służby, by taki znak zrealizować. Mamy więc receptę na to, co możemy uczynić, by faktycznie dokonać zmiany!

Wystarczy:

1) Zebrać ekipę ludzi

„którzy chcą coś zrobić, albo którzy jeszcze nie wiedzą, że chcą”
Metaforycznie mówiąc- postawić pierwszą cegłę pod fundament waszego projektu. To jednak już wymaga pewnego (choć na razie minimalnego) zaangażowania.

Wymaga też czegoś trudniejszego... uczynienia siebie naturalnym liderem projektu, osoby od której wychodzi inicjatywa... a to już przestaje nam się aż tak podobać, w końcu bezpieczniej jest żeby ktoś inny zaczął! Jeśli jeszcze trochę poczekamy... to zapewne ktoś się zgłosi, ktoś na to wpadnie... może osoba, która działa już w kilku zespołach, organizuje imprezy i nie jest to jej pierwsza przedsięwzięcie w tym roku... ale czy to ważne? Dla niej to żadna nowość, a my zostaniemy w bezpiecznej, nienaruszonej strefie wędrowniczego komfortu.

2) Wybrać Znak

Zaczynają się schody?

W końcu...

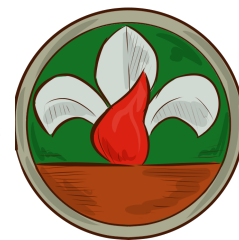
Nie ma pól służby, nic nie umiemy, nie wiadomo gdzie jesteśmy potrzebni, od czego zacząć, trzeba wyjść ze strefy komfortu, zapytać, rozejrzeć się, a to zabiera czas! A czasu przecież nie mamy!

Nie wiadomo czego się podjąć, bo przecież to niesie za sobą odpowiedzialność, a jej z kolei mamy wystarczająco (szkoła, studia, praca, dom, znajomi, korepetycje, matura, egzaminy, oczekiwania, przyszłość, funkcje, zespoły...).

I jeszcze, żaden znak nie wydaje się być przystępny... każdy jest wymagający i trudny... nie wiemy od czego zacząć!

PO PIERWSZEJ SERII WĄTPIWOŚCI CZAS ODPOWIEDZIEĆ SOBIE NA PYTANIE-CZY NAPEWNO CHCEMY ROZPISAĆ ZNAK SŁUŻBY?

Teraz opcje są dwie... albo wyjdzie na to, że tak naprawdę nie mam na tyle silnej chęci zmiany świata i podjęcia wyzwania, by zacząć działać w tym kierunku. Albo całkiem odwrotnie, mimo pierwszych trudności przejdziemy do kolejnego punktu.



3) Wybrać wymagania

Czyli sprecyzowanie w jakim obszarze chcemy działać, jak możemy wykorzystać nasze mocne strony, by lepiej go poznać i wesprzeć. Ale żeby tego dokonać musimy dobrze poznać zespół i jego mocne strony... podjąć wspólną decyzję i wykorzystać wspólny potencjał. Co za tym idzie znaleźć czas na wspólne spotkanie, planowanie i realizację... A jak już wcześniej wspominałam... NIE MAMY CZASU (albo nie chcemy mieć, ale to już zostawię indywidualnej ocenie).

Ten etap wymaga od nas ciekawości, wyjścia z domu, dania sobie przestrzeni na obserwację... poznania się wzajemnie i zebrania wiedzy, dzięki której rozpiszemy zadania. Po prostu... niezbędne jest zaangażowanie. A czy my na pewno chcemy się zaangażować? W końcu problemy są realne! Jeśli nadal się nie poddaliśmy, przechodzimy dalej!



4) Ułożyć zadania

Zauważyliśmy problemy, znamy nasz obszar i siebie. Wiemy co możemy zaoferować w ramach służby. Ułożenie zadań to już tylko formalność! Prawdziwa bułka z masłem dla kreatywnych i zdolnych młodych ludzi! Oczywiście pod warunkiem, że dobrze i w pełnym składzie zrealizowaliśmy poprzednie punkty... oczywiście.

5) Realizować znak

Kto przeszedł przez powyższe... ma sporą szansę na powodzenie misji, chociaż statystycznie na tym etapie najczęściej inicjatyw upada. Bo pierwszy zapal słabnie, dochodzą inne obowiązki, brakuje motywacji. I przecież...

Te narzędzia są niedostosowane do naszej pracy! Wcale nie jest tak, że po prostu nie mamy siły, by doprowadzić własny pomysł do końca.

To za dużo imprez w hufcu, to matura, to ekipa, która się wykrusza. To wina wszystkiego, tylko nie moja. Bo ja przecież bez problemu zrealizował bym ten Znak! Ale to niezależne ode mnie.

Są też tacy, którym się udaje. Ale oni nieczęsto narzekają, że nie mają pola do działania.

Co pokazuje ta krótka instrukcja? Że wcale nie jest aż tak trudne zrealizowanie wymagań i zdobycie Znak Służby? Że można je opisać w 5 punktach? To na pewno...

Wydaje mi się jednak, że pokazuje coś więcej. Większość problemów tworzymy sobie sami, na siłę usprawiedliwiając to, że nie podejmujemy pewnych działań. Łatwiej jest nam zarzucić, że coś źle funkcjonuje, niż przyznać, że po prostu my nie potrafimy pracować z tym narzędziem. Że nie mamy ochoty na kolejne wyrzeczenia i że to nasza indywidualna decyzja. Częściej wybieramy drogę narzekania i niejednokrotnie ostrej krytyki pod adresem ZHP, hufca, drużyny, niż faktycznego szukania rozwiązań problemów.

Nie chodzi o to żeby przestać zauważać przeszkody... pewnie w wielu kwestiach mamy rację, narzędzia mogłyby być lepiej przystosowane, cele jaśniej sprecyzowane, praca lepiej zorganizowana... Chodzi jednak o to, że sytuacja nigdy nie będzie idealna i może zamiast nieustannie ją roztrząsać z pozycji męczenników współczesności... zaczniemy zauważać szanse, których nie brakuje i zrozumiemy pewną ważną sprawę.

Dopóki rewolucja nie zajdzie w nas i dopóki nie zaczniemy chcieć, żadne narzędzie nie będzie wystarczające. Przestańmy czekać, zaczniemy działać! Chciejmy działać.

Wędrowniczym szlakiem XXI wieku jest właśnie dokonanie zmian w naszym myśleniu. Przypomnienie sobie, co oznacza służba, zaufanie, zaangażowanie, wspólne naprawianie. Zgubiliśmy pewną częśćkę harcerstwa, dopóki jej nie odnajdziemy, zawsze coś będzie problemem.

Idąc naszym tokiem myślenia... Baden Powell nie powinien obronić Mafekingu... przecież nie miał żołnierzy, narzędzi i szans □ □

WYWIAD Z DRUHEM FILIPEM FRANCZYSZYNYEM

“Harcerstwo potrzebuje zielonej rewolucji!” Tak brzmi myśl przewodnia pierwszego “AZYMUTU”. Nasz hufiec od około 4 miesięcy przez taką zieloną rewolucję przechodzi, bo od tego właśnie czasu po 10 letniej kadencji dh Dominika Matuszewska (z którą wywiad znajduję się na stronie (...)) która zakończyła swoją pracę jako komendantka Hufca ZHP Węgierska Górka, a tuż po tym jej urząd objął dh Filip Franczyszyn z którym miałam przyjemność o tym porozmawiać.

1. Zaczniemy od początku! Jak się zaczęła twoja przygoda z harcerstwem?



Ja miałem to szczęście, że moja przygoda z harcerstwem zaczęła się już w zuchach, na zbiórkę namówiła mnie mama, bo syn jej kolegi był wtedy drużynowym Kuba Rosiek i namówiła mnie abym poszedł i zobaczył czy mi się spodoba, no i z pierwszych zbiórek pamiętam tyle, że ich godziny

pokrywały się z różańcem w kościele, więc nie mogłem na nie chodzić, ale gdy się skończyły zacząłem już regularnie na nie uczęszczać. Okazało się jednak, że gromada przechodziła wtedy mały kryzys i czasami na zbiórki przychodziło mało osób lub drużyny nie były w stanie się na nich pojawić. Mimo to dalej chodziłem, bo czułem, że to może być to. Jakiś czas później przekazano mnie do XI MDH “Wichry”.

2. Skąd pomysł na bycie komendantem? Co popchnęło cię w tym kierunku?

Myślę, że uczucie takiego wyzwania, które sam sobie mogłem rzucić. W głowie miałem też ludzi, którzy na pewno pomogli by mi się podjąć tego wyzwania i którzy to właśnie robią jako obecna Komenda Hufca, której chciałem podziękować za wsparcie, które mi okazali i mam nadzieję, że będą okazywać.

3. Jesteś komendantem od ok. 4 miesięcy, jak wrażenia? Uważasz, że dobrze sobie radzisz?

Na razie po 4 miesiącach nie jestem w stanie stwierdzić czy dobrze czy źle. Na pewno staram się być na wszystkich imprezach organizowanych w Hufcu, a czasem nawet w Chorągwi. Chcę, żeby harcerze widzieli, że tak jak oni uczęszczam i interesuję się tym co się dzieje, a nie siedzę i podpisuje dokumenty. Jeśli chodzi o jakieś trudniejsze momenty w dotychczasowej pracy to kilka już mamy za sobą, ale udało mi się z Komendą je skutecznie i szybko rozwiązać.

4. Co dla ciebie jako dla komendanta hufca jest najważniejsze?

Według mnie komendant nie powinien zapominać kim tak naprawdę jest i dlaczego jest. Komendant jest przede wszystkim dla drużynowych, a nie drużynowi dla komendanta, więc ja jak najbardziej chcę wspierać wszystkie inicjatywy drużynowych z którymi do mnie wychodzą i pomagać im w pracy, a nie przeszkadzać. Zależy mi też na tym aby osoby, które tworzą nasz hufiec dogadywały się na wielu płaszczyznach, tych "służbowych" i osobistych oraz w razie jakichś konfliktów potrafili im rozwaźnie i pokojowo zaradzić, tak aby każdy czuł się jak jednej wielkiej rodzinie.



5. Masz w planach jakieś działania i zmiany, które chciałbyś wprowadzić w naszym Hufcu?

Na pewno są takie rzeczy, ale na razie muszę zaradzić rzeczom bieżącym, które zajmują mi dosyć dużo czasu. Też chciałbym najpierw obyc się z niektórymi sprawami jako komendant, aby poważnie i z głową myśleć nad zmianami, które chciałbym wprowadzić. Jak najbardziej przyjmuję również, tak jak już mówiłem wcześniej, wszelkie pomysły drużynowych, które z wielką chęcią chciałbym poznać i wprowadzić, aby każdy z nas w jakiś sposób mógł dążyć do tego aby nasz hufiec był coraz lepszy.

6. Widać i słysząc, że jesteś zadowolony i idziesz do przodu, czyli jeśli miałbyś podjąć decyzję o byciu komendantem jeszcze raz to odpowiedź brzmiałaby jak za pierwszym razem?

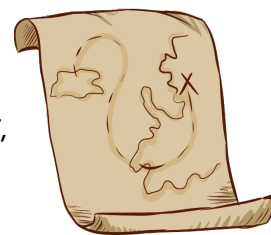
Na chwilę obecną jak najbardziej. Jestem pełen motywacji między innymi dzięki imprezom, które w ostatnim czasie się odbywały, bo czuję, że energii, którą oddaje wraca do mnie z podwójną siłą, przez co mam nadzieję, będę miał siłę do działania jeszcze przez długi czas.

7. Masz jakąś radę dla przyszłego komendanta albo rzecz którą chciałbyś wiedzieć zanim nim zostałeś?

Poradzę mu to co sam zrobiłem, czyli zrobić mały research wśród dawnych komendantów i komend o tym jak wygląda ich praca, jakie niesie za sobą konsekwencje oraz rzeczy, które przydadzą się w życiu. Nastawienie to też bardzo kluczowa rzecz, ja miałem w głowie cały czas, że to będzie ciężka praca i wysiłek psychiczny. Dzięki temu spodziewałem się co mnie czeka i po objęciu funkcji obowiązki z nią związane mnie nie "przygniotły".

8. Czy według Ciebie harcerstwo ma w ogóle jeszcze jakiś sens w dzisiejszych czasach, kiedy oferta form spędzania wolnego czasu jest tak rozległa?

Harcerstwo w tych czasach ma jak najbardziej duży sens, między innymi dlatego, że odpowiada na potrzeby, które mało która organizacja lub stowarzyszenie może zapewnić dzisiejszej młodzieży. Stawiamy świat realny, naturę i ważne wartości ponad, chociażby świat wirtualny, uczymy jak sobie radzić z trudnościami bez pomocy jakichkolwiek urządzeń, a jednocześnie tworząc takie miejsce gdzie można od trudności uciec choć na chwilę.



Dziękujemy druhowi za udzielenie wywiadu i podzieleniem się z nami swoimi przemyśleniami. Życzymy pomyślnych wiatrów, energii oraz motywacji do dalszego działania.

WYWIAD Z DRUHNĄ DOMINIKA MATUSZEWSKĄ

„Było, nie minęło...”

„... Bo bycie harcerzem to jest bardzo fajna sprawa. Dużo się uczymy, dużo z tego korzystamy i widać potem już w życiu dorosłym, kto jest harcerzem. Łatwiej jest być liderem, łatwiej podejmować wyzwania, różne projekty, łatwiej się dogadywać, pracować w grupie i łatwiej jest radzić sobie z problemami. Poza tym dla mnie w harcerstwie najpiękniejsze jest to, że zawsze kojarzyłam harcerstwo z przyjaźnią ... Miałam tutaj, nadal mam samych przyjaciół. I jakby nie trzeba mi było nic więcej poza harcerzami”.
Mówi drużna Dominika Matuszewska -wieloletnią komendantką hufca Węgierska Górka, o pracy komendanta, sukcesach, trudnościach, wspomnieniach...

Jak wyglądało objęcie stanowiska komendanta przez drużnę dziesięć lat temu? Jak drużna wspomina początki swojej pracy?

Myślę, że początek mojej kariery na funkcji komendanta, był taką jedną wielką niepewnością, ponieważ była taka potrzeba... Ja akurat na tej funkcji w ogóle się nie widziałam. Nie brałam pod uwagę tego, że mogę zostać komendantem. Nie miałam kompletnie pojęcia, na czym polega ta funkcja. Dla mnie komendantem zawsze był druż Lucek lub drużna Ula, którzy potrafili wszystko ogarnąć, zorganizować. Ja z kolei nigdy wcześniej nie pracowałam w komendzie i to była taka podróż w nieznaną...

Ogromny skok na głęboką wodę. Co mnie do tego przekonało?

Przede wszystkim to, że byli ze mną ludzie, którzy chcieli płynąć tym statkiem na ten naprawdę ocean niepewności i w sumie to dla nich podjęłam taką decyzję, i tak się jakoś stało, że przez te 10 lat płynęliśmy i dołynęliśmy do portu razem (wspomina z uśmiechem).



Czy wybór był dla drużny zaskoczeniem?... Jakie uczucia temu towarzyszyły?

To była bardziej taka potrzeba chwili. Należało powiedzieć służba. Nie było to coś, na co oczekiwałam, czego chciałam. Nie myślałam, że kiedykolwiek będę komendantem. Było to takie postawienie przed faktem dokonanym -musisz być, bo nikt inny nie da rady. Powiedziałam: „No dobrze, to będę”. I

tak też się stało. Jak wcześniej mówiłam, nie miałam pojęcia, z czym się to je. Dlatego też może było mi łatwiej podjąć taką decyzję.

Jak wyglądało nowe stanowisko?

Na początku, wiadomo, zawsze jest trudno. Niepewność. Dopracowywanie pewnych szczegółów. Były momenty podejmowania decyzji... różnych decyzji. Czasem tych dobrych, czasem trudnych. W sumie to dopiero po kilku latach bycia komendantem mogłam powiedzieć, że coś wiem o tej funkcji i czym naprawdę zajmuje się komendant. Początkowo było to trochę błądzenie w ciemnościach, ale od samego początku opiekę nad mną sprawowała druhna Ula, która była wcześniej komendantką. Zawsze była obok. Zawsze była dla mnie dostępna. Służyła mi rada. I tak jak mówiłam wcześniej, było mnóstwo ludzi, którzy działali razem ze mną, bo wiadomo... komendant to jest ważna funkcja, ale komendant bez komendy, bez kadry i bez drużynowych, harcerzy, zuchów -nie zrobi nic. Więc ci wszyscy ludzie wokół mnie byli takim... motorem do działania, wsparciem. I to chyba dzięki nim udało mi się poprowadzić hufiec.

Taka jedna całość...

Tak, tak dosłownie. Ja uwielbiałam moją komendę. To byli moi przyjaciele, z którymi się doskonale pracowało i gdyby nie oni to byłoby ciężko.

Z czego musi zrezygnować komendant, obejmując stanowisko?

Może nie musi rezygnować, tylko musi tak rozplanować pewne rzeczy i swoje życie, żeby się dobrze zorganizować i tak trochę przestawić. Czy trzeba rezygnować, czegoś sobie odmawiać? Nie... Na początku było mi dużo łatwiej, bo moje życie to były w sumie tylko studia, początek jakiejś tam pracy, no i harcerstwo, które wypełniało całe moje życie i głównie wokół harcerstwa się kręciło. Gorzej było, jak już się pojawiły dzieci, pojawiła się rodzina i ten czas trzeba było dzielić. Tak, wtedy już było trudniej, ale myślę, że wszystko jest do pogodzenia, trzeba tylko znaleźć taki „złoty środek”. Co nie jest łatwe, naprawdę (ze śmiechem).



Pamięta drużna jakieś przełomowe momenty podczas pełnionej służby? Coś, co zapadło drużnie w pamięć?

Przez ten czas, kiedy ja byłam komendantem, było różnorodnie... Były czasy wzlotów, były upadki. Mnie na przykład cieszyły drobne rzeczy: powstanie nowej drużyny, nowej gromady. Cudowne było to, że mogliśmy zrobić zlot na 90-lecie, gdzie był tłum harcerzy, ponad 500 uczestników... Szliśmy do kościoła i zablokowaliśmy prawie całą Węgierska Górkę, bo było nas tak dużo. Wszystkie przejścia były zablokowane, zanim przeszliśmy! I to są takie małe, drobne rzeczy, które bardzo cieszą. Dla mnie w harcerstwie najpiękniejsze jest to, że ta przyjaźń, braterstwo, to zawsze kojarzyłam harcerstwo z przyjaźnią ... ja miałam tutaj, nadal mam samych przyjaciół. I jakby nie trzeba mi było nic więcej poza harcerzami.

Piękne jest też to, że w natłoku tylu codziennych spraw i obowiązków, a także ciężkiej pracy, zostać dostrzeżonym i wyróżnionym...

No zdarzyło się tak (śmiej) ... w zeszłym roku na X Gali Mistrzów Harcerstwa zdobyłam tytuł najlepszego komendanta. Duże wyróżnienie. Ja to traktuję jako wyróżnienie całego hufca, bo uważam, że praca komendanta jest to praca całego hufca i całej kadry również. Ogromne zaskoczenie i duża radość, że gdzieś tam na górze nasz dostrzegli i uhonorowali pracę wielu wyjątkowych ludzi.

Z kolei, jakie zadania sprawiały drużnie największą trudność? Czy w ogóle takowe były?

Nie no oczywiście, że były. Dużo ich było. Najtrudniej to chyba było wtedy, gdy należało podejmować trudne decyzje. Trzeba było z kimś rozmawiać, komuś zwrócić uwagę, że coś jest nie tak. To było trudne. Trudne zawsze były dla mnie wszystkie kwestie myślenia o bezpieczeństwie, odpowiedzialności. Czasem trudne były rozmowy z rodzicami, bo różnie to bywa. Na szczęście nie musieliśmy się spotykać z takimi bardzo trudnymi i ciężkimi przypadkami, więc dawaliśmy sobie radę.

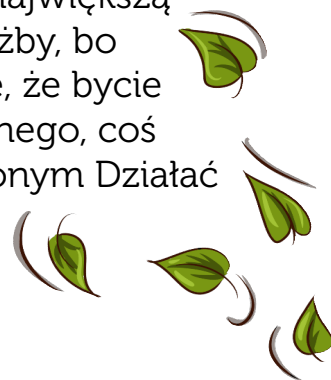
Po tylu latach ciężkiej pracy funkcję komendanta przejął druż Filip. Wybiegając tak trochę w przyszłość, jakie widzi drużna perspektywy naszego hufca?

Jeżeli będzie tak, jak jest to, będzie dobrze. Ja bardzo wierze w ten hufiec, zawsze wierzyłam, wierzę w drużna Filipa i wierze w kadre. Dopóki będzie idea harcerska, przyjaźń i braterstwo między nami, to nie zawładną nami

przepisy, kodeksy, regulaminy i biurokracja, co bardzo wkrada się w naszą pracę... Gdy na pierwszym miejscu będzie pomoc i wzajemny szacunek, to będzie super. Filip jest młody, ma dużo energii, ma możliwości i ma chęci, i to jest najważniejsze. Przez to, że jest młody, może mieć trochę trudności, bo nie wszyscy traktują nas poważnie, ale na szczęście harcerstwo na naszym terenie jest bardzo dobrze odbierane i to czyni nas tak trochę wygranymi...

Tak na zakończenie, jakby druhna miała podsumować swoją pracę i wysnuć taką myśl przewodnią, radę dla harcerzy, to jak by ona brzmiała?

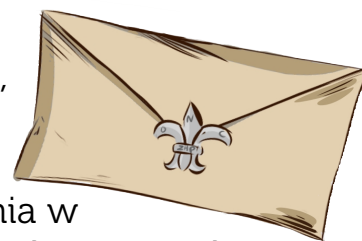
Hmm, nie będzie to łatwe... Myślę, że najważniejsze jest to, by być dobrym człowiekiem, być harcerzem, czerpać z tego, co się robi jak największą przyjemność i pomagać innym. Nie bać się podejmować służby, bo służba jest bardzo ważnym elementem naszego życia. Myślę, że bycie harcerzem to niełatwa sprawa, ale to jest naprawdę coś pięknego, coś fantastycznego. Warto być pozytywnym, przyjaźnie nastawionym. Działać dla innych, bo jak robimy coś dla innych, to robimy też coś dla siebie...



HARC-MAIL

Czym jest Harc-mail?

Jest to segment kwartalnika, który stworzyła redakcja, abyście Wy-czytelnicy mieli możliwość kontaktu z nami i poznania bliżej kulis naszej pracy. Będziecie mogli składać prośby, propozycje albo zadawać pytania w sprawie treści kwartalnika, czy nurtujących Was spraw dotyczących harcerstwa! Pytania i odpowiedzi na nie będą zamieszczane w każdym numerze.



Jak do nas napisać?

Wiadomości prosimy wysyłać na nasz adres e-mail:

kwartalnik.azymut@gmail.com

POZNAJ REDAKCĘ AZYMUTU!

Dh. Olga Dzedzic



Mam na imię Olga, jestem studentką pierwszego roku filologii polskiej. Na codzien działam jako instruktorka w Hufcu ZHP Węgierska Górka. Jestem drużynową XV DH Szwadron i IX DW Andromeda. Od niedawna pełnię też funkcję redaktora naczelnego naszego kwartalnika. Nie wiem czy jestem kimś szczególnie wyjątkowym, ale napewno jestem kimś, kto chciałby coś przekazać. Lubię pisać, działać i nie stać w miejscu, mam nadzieję, że również was do tego zachęcimy wraz z moim zespołem.

Dh. Gabriela Dzedzic



Czuwaj! Jestem Gabrysia, należę do IX DW Andromeda, pełnię również funkcje zastępowej zastępu starszoharcerskiego w XV DH Szwadron. W tym roku zaczęłam naukę w 1 LO w Żywcu na kierunku prawnym. Moją miłością jest McDonald's a szczególnie w doborowym towarzystwie moich przyjaciół!

Dh. Emilia Foerster



Jestem Emilia, uczennica II klasy liceum, artystka, indywidualistka, wędrownik należący do XVII DW "Incognito". Specjalizuję się w poszukiwaniu nowych rzeczy, próbowaniu ich i ocenianiu. Zawsze jestem gotowa do działania. W wolnym czasie gram w gry komputerowe, oglądam anime i szukam wyzwań.

Dh. Emilia Kupczak



Należę do XXIII KWDH Echo. Do ZHP należę dopiero od września. Interesuję się fotografią, dużo czytam, a w przyszłości chciałabym zostać architektem.

Dh. Iga Kurowska



Czuwaj! Jestem Iga, jestem harcerką z IX DW Andromeda. Chodzę do klasy humanistycznej w 3 LO w Bielsku - Białej. Uwielbiam koty, jedzenie i dobre serie na netflixie. W wolnym czasie gram na gitarze, ukulele lub spotykam się ze swoimi najlepszymi przyjaciółmi

Dh. Aleksandra Motyka



Czuwaj! Jestem Ola, należę do XV DH Szwadron. W "Azymucie" zajmuję się oprawą graficzną (okładką, ilustracjami...). W wolnym czasie dużo czytam, gram na gitarze i amatorsko zajmuję się astrofizyką. Uwielbiam spędzać czas z moim kotem i rozwiązywać krzyżówki. Mam nadzieję, że dzięki mojej pracy czytanie kwartalnika będzie dla Was przyjemne!

Dh. Paulina Stańco



Działam w XXIII DH Echo. Żywię zainteresowanie do muzyki, przede wszystkim poprzez granie na gitarze i przekazywanie dalej owej umiejętności oraz wiedzy z tego zakresu ;)

Zastanawiałeś się kiedyś dlaczego dobrze czytać harcerskie miesięczniki?

Nie? A może nie wiesz, gdzie taki znaleźć? W dzisiejszych czasach harcerstwo oferuje nam o wiele więcej, bo również dodatkowe pomoce oraz aktywności w internecie.

Harcerski miesięcznik „Czuwaj” lub „Zuchowe Wieści”, które w ostatnim czasie bardzo lubię poczytać w wolnym czasie wzbogacają nas o ciekawą wiedzę, inspiracje oraz przede wszystkim **MOTYWACJĘ!** Wystarczy wpisać w wyszukiwarkę podane wyżej tytuły artykułów, aby chociażby poznać tajniki dobrego porozumiewania się ze swoimi podopiecznymi (np w numerze „Zuchowe Wieści” z wiosny 2019 w prosty sposób wytłumaczone jest jak porozumiewać się nie tworząc żadnych barier).

Często poruszane są również tematy, o których sądzimy, że wiemy wszystko, co powinniśmy, lecz jednak taki artykuł pozwala nam spojrzeć na daną rzecz inaczej, na przykład majsterka zuchowa – **myślisz, że wiesz wszystko?** Może warto się upewnić, że pamiętamy wszystko, tak jak nas uczono?

Miesięczniki te są czystą skarbnicą wiedzy i pomocy, często możemy napotkać już gotowe sprawności, pomysły na cykle, albo co również bardzo ważne pomysły na zapewnienie odpowiedniego bezpieczeństwa podczas obozu (znajdziemy o tym tekst zatytułowany „Bierz i zamykaj” w miesięczniku CZUWAJ 2/2020).

Warto przeczytać te miesięczniki jako harcerz, nie ważne, czy jesteś zapalonym szeregowym, zastępowym, nową, czy starą drużynową. Bez znaczenia, czy jesteś też namiestnikiem, czy komendantem. Zapewniam, że każdy znajdzie coś dla siebie, nawet członkowie KSI ponieważ ostatnio w miesięczniku CZUWAJ z lutego tego roku jest poruszona kwestia zdobywania stopni instruktorskich przez osoby niepełnosprawne.

Co według mnie najważniejsze – miesięczniki, jak sama nazwa wskazuje pojawiają się co miesiąc, dlatego treści zawarte w nich są bardzo „na topie”. Możemy być na bieżąco z wszystkimi harcerskimi sprawami, ale również

napotykamy się z mnóstwem pomysłów, jak działać opierając się na problemach dzisiejszego świata – tak jak ostatnio „modna” jest ekologia, tak znajdujemy wiele pomysłów, jak pracować z tym tematem ze swoimi zuchami, harcerzami, czy wędrownikami.

Patrząc na tyle możliwości z comiesięcznego czytania krótkich artykułów uważam, że naprawdę warto poświęcić kilka minut, chociażby w autobusie w drodze do pracy/szkoły. Korzystajmy z tego, co oferują nam czasy technologii, obiecuję, że nic nie straciecie drodzy harcerscy przyjaciele!

W LESIE DZIŚ NIE ZAŚNIE NIKT

I na koniec, coś dla ludzi o mocnych nerwach... nie brakuje wam blasku ogniska i opowiadanych w jego świetle strasznych historii? Przygotowaliśmy dla was jedną, która wydarzyła się dokładnie ćwierć wieku temu... w sosnowym lesie, który wszyscy dobrze znamy.

ROZDZIAŁ 1

Obudziły mnie krople deszczu uporczywie bębniące w burtę namiotu, było wilgotno, ciemno i zimno. Powietrze było ciężkie, burzowe, zmęczone niezmienną od tygodni deszczową pogodą. Rozejrzałam się po wciąż jeszcze uspionym wnętrzu bety, do pobudki zostało pewnie kilka godzin. Czemu się obudziłam? Ponownie wsłuchałam się w szum żałośnie wyjącego wiatru, chlupot nieustannie wyplakiwanego przez niebo deszczu. Wszystko brzmiało jak zawsze, no może trochę bardziej żałośnie, w końcu czekała mnie jeszcze nocna warta. Słuchałam dalej tego przygnębiającego koncertu wyjącego, przenikającego lodem powietrza, groźnie szumiących sosnowych drzew i spływających nad moją głową strumieni wody. Nic nowego, żadnego odgłosu, który mógłby wskazywać powód nagłego przebudzenia, zwyczajna obozowa noc. To tylko utwierdziło mnie w przekonaniu, że im szybciej zasnę, tym więcej czasu na kanadyjce mi zostanie. Gorączkowo poprawiłam czapkę i szczelniej opatuliłam się kocem. Zamknęłam oczy i ze wszystkich sił starałam się nie myśleć od odmarzających mi w cienkim śpiworze stopach. Kolejny raz w ciągu ostatnich kilkunastu dni pożałowałam, że dałam się namówić na ten wyjazd. Przekręciłam się na drugi bok, otwierałam oczy, lecz nie napotkałam nic oprócz przytłaczającej czerni i ciemności gęstniejącej z każdą sekundą. Gdzie moja latarka? Nie miałam pojęcia. Kolejny raz zamknęłam oczy. Szum wiatru, stukot deszczu, szelest drzew, spokojne oddechy śpiących koleżanek... nic nowego. Coś jest jednak nie tak, pomyślałam, tylko co? Ponownie usiadłam i rozpoczęłam powolne skanowanie otoczenia. Szafka, podest na buty, 6 kanadyjek, 6 śpiących osób... wszystko jak zwykle... tylko! Mam! Zawsze przez szczelinę między leśną ściółką, a ścianą namiotu padała wąska stróżka sączącego się światła. Zawdzięczaliśmy je stojącej na środku majdanu latarni, która miała dodawać bezpieczeństwa temu dziwnemu, położonemu w środku lasu miejscu, ze sznurkiem zamiast ogrodzenia, dzieciakami zamiast ochrony, metalowymi skrzynkami zamiast pryszniczy i szeregiem innych dziwnych dla nowicjuszy udogodnień, przypominających, że znaleźliśmy się w kompletnej dziczy. Ale dziś światła

nie było, coś musiało się stać albo ktoś je wyłączył. To faktycznie było nietypową sytuacją i chyba ktoś powinien się tym zająć. Podniosłam się z miejsca i zaczęłam wkładać buty. Muszę to zgłosić oboźnemu pomyślałam, kto wie co czai się w tym sosnowym gąszczu, uśmiechnęłam się trochę sarkastycznie, już miałam wstać z miejsca i w tym momencie usłyszałam przeraźliwy, wnikający do podświadomości i paraliżujący strachem, krzyk. Krzyk, którego nigdy nie zapomnę, krzyk który na zawsze utkwi mi w pamięci, a który najprawdopodobniej będzie mi towarzyszył do końca życia.

Moje ostatnie wspomnienie tamtej nocy to właśnie ten dotykający najczulszych zmysłów krzyżący głos, w którym drzemał wachlarz emocji; paniki, strachu, gniewu, bezsilności i przede wszystkim ostrzeżenia, którego powinniśmy posłuchać.

Ciąg dalszy nastąpi...